OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.50 z odb. w Adm.
1.95 z odn. do domu

10 gr.

Rok VII. Kraków, Środa 21 lipca 1937 r. Nr. 200

Zamach na płk. Koca

Bomba eksplodowała w ręku sprawcy, zabijając go na miejscu

W niedzielę wieczorem o g. 22.15 w Świdrach Małych dokonano zamachu bombowego na przebywającego w tym czasie w swojej willi płk. Adama Koca, szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego.

W rękach sprawcy zamachu eksplodowała bomba o wielkiej sile wybuchowej.

Sprawca zamachu zginął na miejscu od przedwcześnie wybuchłej bomby w bramie willi płk. Koca. Zabity sprawca zamachu został odrzucony siłą wybuchu o kilka metrów, zmasakrowany wybuchem.

Na miejsce wyjechały władze policyjne i sądowo-śledcze. Dochodzenie w toku. Przybył również p. wiceminister spraw wewnętrznych, Jerzy Paciorkowski.

*

Małe Świdry, w których znajduje się posiadłość płk. Koca jest wsią leżącą na południowy zach. od Józefowa nad Wisłą u ujścia rzeczki Świder między nową autostradą Warszawa — Karczew. Wieś ta odległa jest o 20 klm. od Warszawy.

Willa płk. Koca mieści się w głębi wielkiego ogrodu, który otoczony jest ogrodzeniem. Do ogrodu wiedzie drewniana brama wjazdowa. Willa jest od niej odległa o jakieś 150 mtr.

Nieruchomość płk. Koca stoi na uboczu od innych zabudowań. W tej części przeważają jeszcze tereny niezabudowane.

Parkan wspomnianego ogrodzenia został rozerwany przez wybuch bomby. Zamachowiec przypuszczalnie regulował mechanizm zegarowy i bomba przedwcześnie wybuchła. Siła wybuchu była bardzo duża. Zamachowiec został odrzucony na kilka metrów i całkowicie rozszarpany, co właśnie utrudnia jego rozpoznanie.

Zamachowiec albo zamierzał bombę wrzucić przez otwarte okno do mieszkania, albo też podłożyć przed bramą, by wyjeżdżający samochód w nią uderzył i w ten sposób wywołać wybuch. Płk. Koc zazwyczaj przed 11 wieczór opuszczał swoją willę podmiejską i wracał samochodem do Warszawy.

Władze śledcze prowadzą energiczne śledztwo i są już na tropie. Oczywiście ze względu na dobro śledztwa żadne szczegóły nie mogą być ujawnione.

Na podstawie dotychczasowych danych stwierdzić można, że zamachowiec był człowiekiem młodym, do lat 26. Nikt z sąsiadów nie widział krytycznej nocy zamachowca.

W kołach politycznych zamach na szefa O. Z. N. wywołał duże wrażenie. Panuje jednomyślność w potępieniu tego rodzaju metod walki. Nie sposób w tej chwili powiedzieć z jakich kół pochodził zamachowiec.

Sprawa Hiszpanii skandalem międzynarodowym

oświadczył prezydent Azana z okazji rocznicy wybuchu powstania

WALENCJA. Prezydent Republiki Hiszpańskiej Azana wygłosił dn. 18 bm. przemówienie publiczne z okazji przypadającej na 18 lpca rocznicy wybuchu wojny domowej.

Azana podkreślił na wstępie, że „gdyby nie pomoc zagranicy wojska powstańcze byłyby dawno rozbite przez armię republikańską". „Niemcy, Włochy i Portugalia", oświadczył Azana, „nie walczą o obalenie ustroju republikańskiego w Hiszpanii lecz o korzyści gospodarczo - polityczne, jak opanowanie źródeł surowców, portów i chcą pokrzyżować interesy innych mocarstw w Hiszpanii".

Końcowe słowa swego przemówienia Azana poświęcił armii, oświadczając, że obecnie „Republika Hiszpańska ma do swej dyspozycji pół miliona bagnetów, które nie dadzą się zwyciężyć". Rządy republiki hiszpańskiej chcą pokoju a nie wojny, lecz „to co się dzieje dookoła Hiszpanii jest czymś gorszym niż wojna, jest wielkim skandalem międzynarodowym".

Groźna sytuacja na Dalekim Wschodzie

Rząd nankiński nie uzna wyników rokowań chińsko - japońskich

SZANGHAJ. W miejscowości kuracyjnej Kuling zakończyły się narady marsz. Czang-Kai - Szeka z przedstawicielami życia politycznego, gospodarczego i finansowego.

Obrady odbywały się pod znakiem wydarzeń w Chinach północnych i wykazały, że wydarzenia te przyśpieszyły proces konsolidacji wewnętrznej w Chinach.

Reprezentanci różnych kierunków politycznych zapewnili rząd centralny o swym poparciu. Dotyczy to nawet niezbyt lojalnych wobec Nankinu gubernatorów prowincji Seczuan-Li-Husianga, prowincji Kwangsi — Gen. Li-Tsung-Yena, oraz gen. Paiczung-Si.

Prasa donosi, że w przemówieniu końcowym marsz. Czang Kai-Szek oświadczył, co następuje:

„Nie chcę wojny, lecz podejmę ją, jeśli jest to niezbędne".

LONDYN. Rokowania prowadzone w Tientsinie pomiędzy głównodowodzącym wojsk japońskich w Chinach północnych gen. Katsuki i jego szefem sztabu gen. Haszimoto, a dowódcą 29 armii chińskiej i przewodniczącym egzekutywy politycznej powincji północnych gen. Sung - Cze - Yanem, zakończyły się popołudniu ustnym porozumieniem.

Gen. Sung - Cze - Yuan przyjął trzy główne warunki japońskie, a mianowicie: 1) odpowiedzialność za poprzednie walki, które wywołały dalszą akcję japońską (w praktyce oznacza to gotowość wypłacenia odszkodowania za koszta transportu wojsk japońskich), 2) wyrażenie ubolewania i ukarania oficerów winnych wywołania konfliktu, 3) podjęcia kroków, celem zlikwidowania ruchu komunistycznego i tendencyj antyjapońskich w północnych Chinach.

Gen. Sung - Cze - Yuan odmówił wyrażenia swej zgody na piśmie, twierdząc, że podpis swój złoży pod tym porozumieniem dopiero w razie uzyskania aprobaty rządu nankińskiego.

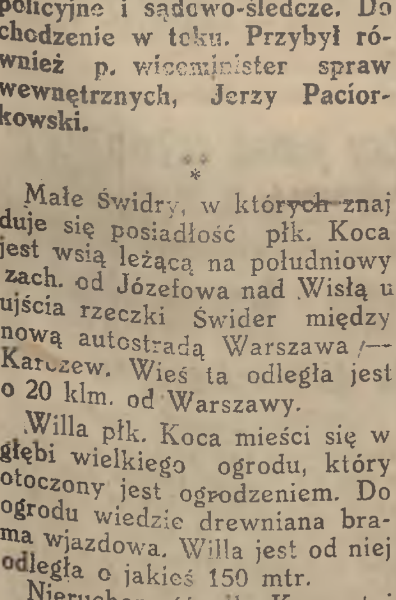
W Nankinie panują nastroje wojenne i rząd centralny nie chce zatwierdzić porozumienia.

W Londynie oczekują rozwoju wypadków w ciągu najbliższych 24 godzin z największą troską.

Aresztowanie dwóch braci-dusicieli

W bestialski sposób zamordowali staruszkę

Trzej znani złodzieje włocławscy: bracia Józef i Władysław

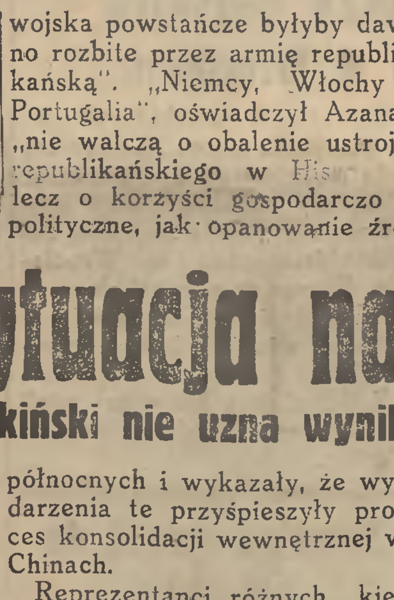


Józef Czekalski

Czekalscy wraz ze swym kompanem Janem Pomorskim poczęli „wyrównywać rachunki" osobiste na przedmieściu Grzywno we Włocławku, aby zlikwidować swych rywali, starających się o względy pewnej kobiety. Najpierw zaatakowali Wawrzyńca Salę, którego mocno pobili i zdemolowali jego mieszkanie, następnie napadli na strażaka Michała Sabatę, który jednak obronił się, rozpłatawszy głowę Pomorskiemu toporkiem strażackim.

Czekalscy pozostawili poranionego kompana na pastwę losu i sami udali się do mieszkania 85-letniej Katarzyny Gołdyn, którą w bestialski sposób poczęli bić rękoma i kijami, dźgać nożem, a nawet dusić, tak że staruszka wkrótce wyzionęła ducha.

Policja zatrzymała Czekalskich, przekazując ich do dyspozycji władz sądowych.



Władysław Czekalski

Pomorski natomiast z pękniętą czaszką i naruszonym mózgiem został przewieziony do szpitala św. Antoniego, gdzie obecnie dogorywa.

Nowa katastrofa prof. Piccarda

ROCHESTER (St. Minnesota). Prof. Jan Piccard, który o godz. 6 min. 8 wystartował na balonie z zamiarem osiągnięcia stratosfery, zawiadomił telegraficznie swą żonę o wylądowaniu w M. Lansing Yowa.

W depeszy swej prof. Piccard doniósł również, iż balon uległ całkowitemu zniszczeniu wskutek pożaru i że on sam nie odniósł żadnego szwanku.

Wczorajszy lot miał na celu wypróbowanie nowego pomysłu prof. Piccarda. Pomysł ten polegać miał na zastosowaniu do lotu do stratosfery zespołu 2000 baloników.

25.000 karabinów niem. w Brazylii

Akcja wysłanników niemieckich budzi powszechny niepokój

RIO DE JANEIRO. W kołach politycznych Brazylii panuje wielkie zaniepokojenie z powodu wzmożenia się akcji t. zw. „integralistów" na terenie poszczególnych stanów.

W izbie deputowanych wygłosił interpelację pod adresem rządu dep. Camillo Mercio, który stwierdził, że „integraliści" są kierowani przez organizatorów pochodzenia niemieckiego i należących do organizacyj nar. socjalistów i że dążeniem „integralistów" jest zdobycie władzy w kraju, oraz że organizacje ich są uzbrojone, czego dowodem jest przybycie do Santa Catharina transportu 25.000 karabinów.

Następny mówca dep. Diniz junior wymienił nawet nazwisko kapitana marynarki, który zna miejsce, w którym ta broń została złożona. Poza tym stwierdził, że w stanie Santa Cathari na znani są emisariusze niemieccy, których zadaniem jest wcielenie wszystkich Brazylian niemieckiego pochodzenia do organizacyj narodowo-socjalistycznych.

Dep. Diniz protestuje przeciw stwarzaniu „narodu w narodzie" na szkodę państwa. Trzeci z kolei mówca dep. C. Machado przedstawił izbie deputowanych wiarygodne sprawozdanie z niedawnych zajść w Juiz de Tora, gdzie „integraliści" podczas demonstracji zaatakowali policję. Wśród aresztowanych byli sami Niemcy.

Dyskusja w Izbie Deputowanych zbiegła się z przybyciem do Rio de Janeiro ks. zu Schaumburg-Lippe, noszącego oficjalny tytuł „Reichsredner" oraz p. Wintera, szefa niemieckiej propagandy turystycznej.

Nastroje wojskowe w Japonii

PARYŻ. W depeszy z Tokio agencja Havasa charakteryzuje nastroje w wojskowych kołach japońskich w sposób następujący: Skrajne koła wojsk. mają nadzieję, że uda im się zachować Chiny północne i narzucić Pekinowi rząd usposobiony przychylnie do Japonii.

Koła bardziej umiarkowane uważają, że wystarczyłaby kontrola nad prowincjami Chin północnych. W kołach tych uważają, że obecność wojsk japońskich przyczyni się do utrzymania lub obalenia Czang-Kai-Szeka, by doprowadzić do nominacji w Nankinie nowego rządu gotowego do współpracy z Tokio.

Wojska japońskie po otrzymaniu odpowiednich gwarancyj wycofałyby się do Mandżukuo. Wojskowe koła japońskie są przekonane, że w razie ewentualnego konfliktu, kampania byłaby krótkotrwała, przy czym Japonia prawdopodobnie w drodze rokowań zdołałaby poróżnić i rozbić siły przeciwników.

Przejęcie wielkiego majątku przez Państwo

Rada Ministrów uchwaliła wniosek o przyjęciu przez państwo majątku Dolne, należącego do zakonu rycerzy Maltańskich. Jest to drugi co do wielkości, majątek na Rusi Podkarpackiej, o obszarze 21,292,80 ha, na który składają się przeważnie lasy.

Pierwotnym właścicielem majątku był hr. Teleky. Powodem przejęcia majątku przez państwo jest rzekomo, nieracjonalnie prowadzona gospodarka.



Arabowie protestują
przeciwko podziałowi Palestyny

HAIFA. Komitet chrześcijańskich Arabów północnej Palestyny wystosował do w. komisarza i Ligi Narodów depeszę, protestującą przeciwko brytyjskiemu projektowi podziału Palestyny.

Komitet twierdzi, że nie ma powodu usprawiedliwiającego oderwania od Palestyny świętych miejsc, strzeżonych dotychczas przez chrześcijańskich Arabów.

Utarczka z Arabami
podczas przeprowadzania rewizji

JEROZOLIMA. — Rewizja, przeprowadzona przez policję w biurach Najwyższego Komitetu Arabskiego wywołała wielkie poruszenie i liczne protesty. Dokonano jej 60 policjantów, pod dowództwem 2 oficerów.

Policja po przecięciu przewodów telefonicznych, skonfiskowała, mimo oporu obecnych w biurze, znaczną ilość dokumentów. W czasie utarczki został ranny jeden policjant.

Rewizję tę przypisują akcji terorystycznej, prowadzonej w ostatnim miesiącu na północy Palestyny.

Wycieczka harcerzy polskich
bawiła przejazdem w Wrocławiu

Przybyła do Wrocławia wycieczka harcerzy z Polski, która udaje się rowerami przez Niemcy do Holandii na wszechświatowy zjazd skautów w Amsterdamie.

Harcerzy zaraz po przyjeździe do Wrocławia podejmował w swoim mieszkaniu herbatką konsul R. P. p. Michał Czudowski z małżonką.

Harcerzami polskimi w czasie przejazdu przez Niemcy zajmuje się niemiecka organizacja młodzieży hitlerowskiej.

Goście z Polski zwiedzili zabytki historyczne m. Wrocławia. W swych strojach harcerskich budzili wielkie zainteresowanie wśród ludności wrocławskiej.

Z Wrocławia harcerze udali się rowerami w dalszą drogę do Lignicy.

Proces o „Szklanego człowieka"

BERLIN. Z Drezna donoszą o interesującym procesie, jaki wynikł z powodu wystawienia na wystawie paryskiej przez niemieckie Muzeum Hygieniczne automatu pod nazwą „szklany człowiek". Szklany człowiek znajduje się w „parku atrakcji".

Wiedeński neurolog dr. Edyta Klemperer wytoczyła proces niemieckiemu Muzeum Hygienicznemu w Dreznie, oskarżając o nadużycia jej patentu otrzymanego w roku 1936.

Patent ten dotyczył modelu mózgu, oświetlanego dwustu lampkami neonowymi. Pomysł ten rzekomo wykorzystano przy konkurencji „szklanego człowieka".

Proces trwa.

Zginęło 3 marynarzy

PORTO ALEGRE. Donoszą z Limy (Peru), że na torpedowcu peruwiańskim „Admirante Willar", stojącym na kotwicy w zatoce Calao nastąpił wybuch kotła.

Trzech marynarzy jest zabitych a trzech ciężko rannych.

Grasuje żółta febra

PORTO ALEGRE. Donoszą z San Paulo, że w kilku miejscowościach tego stanu grasuje żółta febra.

Przed laty żółta febra była postrachem miast Santos i Campinas, lecz dzięki energicznej walce władz sanitarnych w ostatnich 30 latach nie było słychać o tej chorobie.

Rząd stanowy uchwalił kredyt w sumie dwóch milionów milrejsów na zwalczenie epidemii.

Poszarpany na kawałki
przez koła pociągu

Niezwykłą pracę miało ub. nocy Pogotowie Ratunkowe w Gdyni. Na torze kolejowym, koło zakrętu Oksywskiego pociąg osobowy idący z Chylonii do Gdyni, najechał na jakiegoś mężczyznę, rozrywając go dosłownie na kawałki, przy czym głowa od miejsca wypadku znalazła się w odległości 18 metrów, na całej zaś tej przestrzeni porozciągane przez koła pociągu leżały wnętrzności i poszczególne części ciała.

Według zeznań naocznych świadków, robotników zdążających do pracy, mężczyzna ten rzucił się pod pociąg w celu samobójczym. Tożsamości denata nie udało się chwilowo ustalić, gdyż ciało jest kompletnie zniekształcone, żadnych zaś dokumentów przy trupie nie znaleziono.

Władze prowadzą energiczne dochodzenie celem stwierdzenia osoby i powodów samobójstwa.

Samolot wpadł do Morza

SZTOKHOLM. W pobliżu Gothemburga wpadł do morza i zatonął samolot turystyczny. Lotnik i towarzysząca mu młoda kobieta zginęli w katastrofie.

Po zamachu na płk. Koca

Dnia 19 lipca r. b. w godzinach przedpołudniowych pan prezes Rady Ministrów i minister Spraw Wewnętrznych generał Sławoj-Składkowski odwiedził pułk. Adama Koca, szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Pan premier wyraził wobec płk. Koca radość z powodu szczęśliwego uniknięcia grożącego mu niebezpieczeństwa w dniu 18 lipca r. b. podczas pobytu w Świdrach Małych.

ŁÓDŹ. Prezydium okręgu łódzkiego Obozu Zjednoczenia Narodowego przesłało do p. pułk. Adama Koca następującą depeszę:

„Oburzeni do głębi niecnym zamachem na pana pułkownika, potępiamy wprowadzenie w życie Polski nieznanych nam dotąd ohydnych sposobów walki politycznej.

Ciesząc się, że pan pułkownik szczęśliwie uniknął skutków groźnego zamachu, ślubujemy, że bez względu na metody przeciwników nie ustaniemy w pracy w kierunku konsolidacji społeczeństwa i dźwignięcia Polski wzwyż.

Prezydium okręgu łódzkiego O. Z. N.".

Kradł tłoki z sygnałów świetlnych

Donoszą z Rio de Janeiro, że sąd skazał niejakiego Waldemara Diniz Lima na 9 miesięcy więzienia za kradzież mosiężnych tłoków z sygnałów świetlnych na kolei Central do Brazil, co spowodowało ostatnie katastrofy na staciach San Christovan, Marechal Hermes i Derby Club.

Nie uzyskawszy zgody rodziców
zastrzelił swą ukochaną
po czym usiłował popełnić samobójstwo

Wieś Prądnik Korzkiewki koło Ojcowa, została wstrząśnięta straszną tragedią miłosną, której ofiarą padła córka zamożnych rodziców, Anna Kapikówna.

Wódką chciał zjednać

Narzeczonym Anny Kapikówny był przystojny młody parobczak, Józef Rudowski, który często przychodził do jej domu rodzicielskiego, przynosząc z sobą wódkę. W ten sposób bowiem pragnął zjednać sobie przyszłych teściów. Zabiegi te jednak nie dały pożądanego wyniku. Ojciec Kapikówny nie chciał się zgodzić na związek córki z biednym parobkiem, a gdy stwierdził do czego zmierza Rudowski przestał przyjmować poczęstunki i oświadczył parobkowi wręcz, aby więcej nie przestępował progu jego chaty.

Pod osłoną nocy

Mimo tego zakazu rodziców Anna Kapikówna prawie że co dzień widywała się z ukochanym. Narzeczeni musieli to czynić pod osłoną nocy, musieli się kryć, ponieważ Kapik sprzeciwiał się nawet widywaniu się młodych.

W końcu Anna nie mogła znieść tej udręki i wraz z ukochanym opuściła wieś rodzinną, udając się do Sosnowca. Kapik zaalarmował policję, oskarżając córkę o kradzież pieniędzy i weksli. Policja zainteresowała się tą sprawą i sprowadziła z powrotem zbiegłych.

Młodzi ludzie nie widząc żadnego wyjścia z rozpaczliwej sytuacji, postanowili pozbawić się życia. Spotkali się na odpuście w Smardzowicach i udali się na miejscowy cmentarz, gdzie spędzili pół godziny na modlitwie. W drodze powrotnej do domu Anna rzuciła się narzeczonemu na szyję, błagając go, aby zabił ją.

Desperacki pomysł

Rudowski nie dał się długo prosić. Wyciągnął rewolwer, cofnął się o dwa kroki i trzykrotnie pociągnął za cyngiel. Kule utkwiły w sercu Kapikówny. Dziewczyna umierając wyciągnęła rękę do ukochanego który ujął ją i wycisnął na niej serdeczny pocałunek.

Broń zacięła się

Następnie Rudowski wycelował rewolwer w swoją skroń. Broń jednak nie wystrzeliła zabrakło bowiem naboi. Rudowski udał się na policję i zameldował o swym czynie. Zeznanie swe zakończył tymi słowy:

— Nie ja jestem winny zabójstwa Anny Kapikówny, ale jej ojciec, który okrutnie traktował córkę, nie pozwalając jej widywać się ze mną.

Rudowski został osadzony w więzieniu w Będzinie.

Wesoły kącik

Jodłospis

Człowiek nieobznajmiony do kładnie z kuchnią restauracyjną, biorąc do ręki spis potraw, staje przed poważnym zagadnieniem, co wybrać. Cudzoziemskie bowiem i dziwaczne nazwy potraw nic nie mówią, czego się należy spodziewać na talerzu.

Oto na przykład gość z prowincji wchodzi do eleganckiej restauracji i bierze do ręki jadłospis. Czyta, czyta i nic nie rozumie:

— Jajka „Villeroi", karp „Mignon", spody z selerów „Clamart", lin à la Bordelaise... Nic do diabła nie kapuję!

Ze zdenerwowania ciska kartę na ziemię!

— Kelner! Gadaj pan po polsku, co macie do zjedzenia.

— Może pan szanowny pozwoli à la Nelson? — proponuje kelner.

— Nelson?... Nie słyszałem. Co to był za jeden.

— To był taki generał angielski, który zrazy wymyślił.

— Zrazy wymyślił?... Też go mieli za co generałem mianować! Co macie jeszcze?

— Pieczeń à la Stroganoff! Doskonała.

— Stroganoff! A ten kto był?

— Też generał, tylko że rosyjski.

— Żadnych generałów cudzoziemskich nie chcę! — denerwuje się gość. — Ani Nelsona nie znam, ani Stroganoffa!

— To może porcję lina à la Bordelaise?

Gość niecierpliwie bębni palcami w stolik.

— Trudno! Jeżeli u was bez nazwiska nic dostać nie można, to dawaj pan zrazy Filipczaka!

Kelner marszczy czoło.

— Filipczaka?!... Pan szanowny wybaczy, ale u nas zrazów od takiego generała nie ma...

— To nie był żaden generał! — wybucha gość. — To był starszy strzelec rezerwy! I nie za zrazy szarżę dostał, tylko za odwagę!

— Filipczaka nie znamy, proszę szanownego pana!...

— Nie znasz pan?! Przecież tu przed panami siedzi we własnej osobie!

— Ale zrazów szanownego pana nie ma...

— Nie ma?! Muszą być! Z jakiej racji ja mam jeść zrazy Nelsona?... Czy Nelson jadł moje zrazy?! Nie!! Więc i ja jego zrazów nie chcę!

Kelner uśmiecha się pobłażliwie.

— Może kurczę po francusku z włoskim makaronem?

— Cooo?! Znów pan z Francją wyjeżdża?

— To może sznycel po wiedeńsku?

Gość zrywa się od stolika.

— Co jest do stu diabłów!! Czy ja tu na wycieczkę zagraniczną przyszedłem, czy na obiad?! Nic nie chcę! Kiełbasy krakowskiej sobie na obiad kupię! To skandal, żeby człowiek w ojczystym języku nic do zjedzenia nie mógł dostać!

Napoleon Sądek.

10 miljonów Chińczyków umiera z głodu

Straszliwe skutki nienotowanej od 100 lat suszy

Korespondenci pism angielskich donoszą z Pekinu o strasz liwym spustoszeniu, jakie poczyniła susza w zbiorach wsi chińskiej w prowincji Szechuan.

Kataklizm, który nawiedził prowincję Szechuan nie notowany był w Chinach od przeszło 100 lat. 110 milionów Chińczyków umiera wskutek tego z głodu. Bogactwo i pieniądze nie mają tam żadnego znaczenia. Głodująca ludność nie widzi po prostu wyjścia z rozpaczliwej sytuacji. To też wypadki ludożerstwa nie należą do rzadkości.

Dzienniki chińskie podają o aresztowaniu zamożnego kupca z miasta Chingohow w prowincji Szechuan, którego złapano przy świeżych zwłokach ofiary głodu w chwili, gdy usiłował je zabrać do domu, aby nakarmić siebie i swoją rodzinę.

Zdarzają się poza tym po wsiach chińskich liczne wypadki tajemniczego znikania chłopców i dziewcząt, które według wszelkiego prawdopodobieństwa padły ofiarą kannibalizmu.

Jedynym pożywieniem w prowincji Szechuan jest obecnie biała, lepka glinka. Żywi się nią znaczna część głodującej ludności. Mieszkańcy wsi masami uciekają do miast, ale zarządy miejskie wyrzucają zgłodniałych uciekinierów, którzy organizują się w bandy i trudnią się rozbojem.

Rząd centralny zrobił niewiele, aby ulżyć cierpieniom głodujących: 5 milionów dolarów przeznaczone na zakup ryżu dla prowincji Szechuan, drugie 5 milionów jako zapomogi dla robotników, oraz 16 milionów dla drobnych rolników są właściwie kroplą w morzu potrzeb, jakich wymaga groźna sytuacja. W projekcie rządu chińskiego jest poza tym dalszy zasiłek dla Szechuanu w wysokości 12 milionów dolarów.

Wszystko to jednakże jest jeszcze mało. Wypada bowiem na głowę ludności niecałe 4 dolary. Jest to więc śmiesznie mała suma, które w żadnym wypadku nie zażegna wiszącej nad chińską prowincją katastrofy.

100.000 osób w „przyczepce"

Amerykanie prowadzą teraz życie cygańskie

Optymiści z pośród statystyków amerykańskich wyrachowali, że jeśli tak dalej pójdzie — za lat dwadzieścia połowa mieszkańców w U.S.A. (60 milionów — bagatela!) będzie miała swoje home w przyczepce automobilowej i prowadziła żywot cygański, wędrowny.

Przesada? Napewno. Ale już dzisiaj zgórą 100.000 ludzi obrało sobie w U.S.A. t. zw. trailer, t. j. przyczepny wóz na mieszkanie stałe, wówczas gdy około 400.000 amerykan wykorzystuje trailery jako przenośny domek na weekend, lub wypoczynek urlopowy.

Jak wielkie rozmiary osiągnęła nowa pasja amerykan, jak wielki jest jej zasięg i jak poważnie liczy się z tym zjawiskiem przemysł amerykański, świadczą o tym cyfry: w poszczególnych stanach wydano już około 10.000 ustaw i przepisów w związku z nową instytucją mieszkań ruchomych.

Wynalazca domu na kołach, mr. A. G. Sherman, jest dzisiaj szefem Covered Waggon Cy, która w roku ubiegłym wyprodukowała w swojej fabryce 20.000 trailerów, co w przeliczeniu na funty wynosi 2.000.000 Ł, czyli 50 milionów złotych. Ale obok fabryki Shermana, wobec wielkiego popytu, powstało zgórą 400 fabryk tego samego typu, które łącznie z wielkiemi fabrykami aut wytwarzają serjowo i masowo tysiące trailerów. W Anglii znajduje się już dzisiaj 20.000 przyczepnych wózków w użyciu.

Wielkie zapotrzebowanie stworzyło nową gałęź przemysłu, a idąc z postępem czasu i techniki wytwórcy ulepszyli domy na kołach tak dalece, iż obecnie amerykanin, który chce i może wydać na kupno trailera do 50.000 złotych, otrzymuje trzy lub czteropokojowe mieszkanie na kołach, w którym ma do dyspozycji wszystko, na czym mu nie zbywa w komfortowym apartamencie nowojorskim: światło elektryczne, kąpiel, prysznic, radio, telefon, umeblowanie kompletne etc. etc. Ale i za skromniejszą sumę 2 do 3.000 złotych można nabyć trailer 2-pokojowy, w którym jest wszystko, czego i na letnisku nie chce się wyrzec przeciętnie zarabiający pracownik. Każdy posiadacz auta może więc pożegnać się kiedy chce i na jak długo chce z miastem, może spędzać swój urlop a nawet wogóle mieszkać za miastem.

Rzecz jasna, iż wielkie plusy takiego rozwiązania kwestii mieszkaniowej pod względem oszczędności, higieny, estetyki zrobiły swoje. To też liczba 500.000 trailerów i ich posiadaczy podwoi się napewno w ciągu roku bieżącego. Ruch ten budzi już teraz niepokój w sferach t. zw. kamieniczników amerykańskich, którym w posta ci trailera wyrósł groźny konkurent.

RADIO

WTOREK, 20.VII.1937 R.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka. 7.00 Dz. por. 7.10 Muzyka 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.00 Dzien. połudn. 12.15 Skrzynka roln. 12.25 Ork. wojsk. 15.45 Wiad. gosp. 16.00 Rzeczy ciekawe z pięciu części świata. 16.20 Utwory na 2 fortepiany. 16.45 Wycieczka do Aleksandrowa. 17.00 Wielcy kompozytorzy piszą lekką muzykę. 17.50 Aktualna pogadanka turystyczna. 18.00 Przegląd aktualności finans.-gospod. 18.15 Koncert rozrywk. 1850 Pogadanka akt. 19.00 Pieś minut w niebie — skecz. 19.15 Recital skrzypcowy. 19.50 Wiadomości sport. 20.00 Koncert rozr. 21.45 Nie zapomniał do śmierci — z obrazków krakowskich. 22.00 Ze świata operetek. Koncert wieczorny.

WARSZAWA II (MOKOTÓW)

Fala 216,8 m.

13.00 Koncert rozrywkowy. 14.00 Parę informacji i Program na jutro. 14.00 Muzyka kameralna. 15.00 Reportaż z życia. 15.15 Muzyka lekka. 22.00 Wiadomości sport. 22.05 Muzyka lekka. 23.00 Felieton Winc. Rapackiego p. t. „Czasy szkolne". 23.15 Muzyka taneczna.

Kupon porady prawnej



W tych dniach słynny pułk artylerii w Anglii obchodził rzadki jubileusz. Pułk został założony w 1537 r. przez króla Henryka VIII. Dzisiejsi żołnierze i oficerowie prezentują się nam w historycznych mundurach.

Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypka



Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał polubić niemiłą sobie podobno bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sybila Gojek, podająca się za wróżkę.

Demscy opłątali hrabiego Tudziewicza dla podejrzanych celów, gdyż hrabia nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który uciekł z Polski przed wielu laty w dość niezwykłych warunkach. Jeden z braci Demskich — Tomasz, czuwał w Ameryce nad starym hrabią, wmawiając w niego, że syn jego nie żyje.

Ale Dembski i jego siostra Klara oczekiwali skutków małżeństwa, ale... nie mogło ich być. Sprawa ta sprowadziła do Polski Tomasza.

Obydwaj bracia postanowili wymusić na Klarze współżycie z przyjacielem wróżki Gojkowej, panem Antonim.

Pewnej nocy Tudziewiczowi udało się dostać kompromitujące go dokumenty i spalić je. Udał się zaraz do Notylskiego z prośbą, by ułatwił mu porozumienie z Hanką.

Zaniepokojony Notylski zatelefonował do mieszkania Hanki. Telefon odebrała pani Czernowa, która powiedziała, że Hanka, jak zwykle, wyszła do pracy przed ósmą.

Wobec tego Notylski zatelefonował raz jeszcze do magazynu, gdzie powtórnie mu oświadczono, że panna Czernówna nie zjawiła się jeszcze.

Notylski rzucił słuchawkę.

— Coś musiało się stać! Coś musiało się stać! — wołał, kręcąc się nerwowo po pokoju.

Hrabia zerwał się, i biegnąc za nim usiłował się dowiedzieć, dlaczego Notylski przypuszcza, że zaszedł jakiś wypadek.

— Ona jest taka punktualna!... Muszę się prędko ubrać! Musimy się dowiedzieć!...

Ręce mu drżały, głos załamywał się.

— Czy sądzisz, że ci łajdacy ośmielili się już... teraz... dokonać jakiejś podłości?! — pytał drżącym głosem Tudziewicz.

— Czy sądzę?!... Słyszałeś przecież!... Doprawdy jesteś przekleństwem dla tej dziewczyny! — zawołał.

— Jeśli jej stanie się teraz jaka krzywda, to...

— Notylski spojrzał na hrabiego błyszczącymi oczami. — to... to... Mój Boże! Prędko! Gdzie jest ten ciamajda! — dzwonił na służącego.

W ciągu kilku minut obydwaj wyszli z mieszkania i pobiegli do sąsiedniego domu, gdze mieszkała Hanka.

Notylski nie dowiedział się tu wiele. Dozorca widział pannę Czernównę, jak wychodziła do pracy. Powiedziała mu jak zwykle dzień dobry i uśmiechnęła się. To było wszystko.

Następnie obydwaj panowie pojechali do magazynu. Tu nikt nie miał wiadomości o Hance: nie przyszła jeszcze.

— Może chciała co załatwić dla siebie? — snuł przypuszczenia Notylski, zupełnie wytrącony z równowagi, ale zaraz odpowiedział sobie: — To niemożliwe! Ona była tak obowiązkowa!...

Tudziewicz stał obok niego, blady, z zaciśniętymi zębami.

— Widzisz, coś narobił! — zawołał Notylski, kiedy zostali sami w biurze magazynu. — Cóżeś narobił!... I co się teraz z nią dzieje?!.. Co robić?...

Biadania Notylskiego przerwała telefonistka z centrali magazynu:

— Czy zechce pan mówić z jakimś panem, który nie chce podać swego nazwiska? — spytała.

— Niech mi da święty spokój! — zawołał Notylski. — Nie mam teraz czasu!... Zaraz, zaraz! Niech pani go połączy ze mną!... — zawołał, nagle zmieniwszy postanowienie, uprzytomniwszy sobie, że nieznany rozmówca może da mu jakąś informację o Hance.

Tą samą tknięty myślą Tudziewicz przysunął się do Notylskiego, wpatrując się niespokojnie w pana Antoniego, by z wyrazu jego twarzy odczytać jak najprędzej wiadomość.

— Proszę — rzucił nerwowo w mikrofon Notylski.

— Co? nie rozumiem!... Nie mam pracy teraz w magazynie. Niech się pan zwróci do kierownika. Telefonistka pana połączy!

Rozczarowany Tudziewicz cofnął się. Notylski rzucił słuchawkę.

— Jakiś bezrobotny buchalter...— powiedział.— Ale teraz ja nie jestem w stanie o niczym myśleć!... O niczym!... Toś ty zawinił! Tylko ty! — biegał po gabinecie. — Trzeba dać znać policji!... Nie widzę innej rady! Przecież policja musi ją odnaleźć! Policja musi ją obronić! Niech aresztują ich wszystkich! Nie mogą się dziać takie rzeczy w wielkim mieście! Nie mogą ludzie ginąć na ulicach!...

Porwał znów do ręki słuchawkę telefoniczną. Tudziewicz odebrał mu ją z rąk i położył z powrotem.

— Poczekaj, Antoni! Wracam do swojej żony. Rozmówię się z nimi. To będzie, mam nadzieję, moja ostatnia rozmowa z tymi zbirami! Trzeba raz już skończyć z tym graniem ludźmi! Tu nie Ameryka! Tu nie ma miejsca na amerykańskich bandytów, ośmielających się dokonywać napadów w biały dzień na ulicy!

— Trzeba dać znać policji! — upierał się Notylski.

— Czy uwierzą twemu oskarżeniu? Jakie masz dowody?

— Policja niech je zbierze! Każ twemu szoferowi, by mnie odwiózł do Demskich.

Hrabia wyszedł pospiesznie.

O godzinie wpół do dziesiątej znalazł się w mieszkaniu Demskich.

Sylwester, który zdejmował z niego palto, powiedział obojętnym tonem:

— Jaśnie pan hrabia używał pieszej przechadzki o tak wczesnej porze?... A myśmy mieli wielkie zamieszanie: jaśnie pani hrabina zaniemogła, ale przyszła do siebie bez lekarza. Teraz jest u siebie.

— A panowie Demscy?

— Panowie zapewne jeszcze śpią, gdyż wrócili nieco później.

— Nie wychodzili rano nigdzie?

— O ile wiem, jaśnie panie, ne wychodzili jeszcze nigdzie.

— Proszę zobaczyć, czy nie śpią. Muszę natychmiast pomówić z panem Alfredem, albo z obydwoma panami.

— Słucham jaśnie pana hrabiego — skłonił się Sylwester i udał się do pokojów braci.

W kilka minut później do pokoju, w którym oczekiwał hrabia, wszedł Alfred w piżamie, jakby dopiero co wstał z łóżka.

— Jestem — powiedział, ziewając szeroko, i przeciągając się. — Czego sobie szwagier życzy?

Tudziewicz zbliżył się do Alfreda.

— Ty doskonale wiesz, czego sobie życzę. Gdzie jest panna Czernówna?

Alfred wzruszył ramionami.

— Przede wszystkim muszę ci powiedzieć, że mam dowody na to, że włamałeś się do moich szuflad i szafy w gabinecie. Mogłem złożyć skargę do policji, że zostałem okradziony przez swego utytułowanego szwagra. Czy rozumiesz, jakie to wrażenie wywarłoby wśród twoich arystokratycznych przyjaciół? Hrabia Tudziewicz złodziejem! Naturalnie nie zrobiłem tego na razie ze względu na to, że nasza siostra jest twoją żoną.

— Przestań bredzić! — zawołał hrabia. — Pytam się gdzie jest panna Czernówna i domagam się natychmiastowej odpowiedzi:

Alfred wzruszył ramionami.

— Zabawny jesteś! Czego ty krzyczysz na mnie? To ja raczej powinienem się irytować na ciebie. Wykradłeś mi pewne dokumenty, złamałeś swoje słowo! Ty, hrabia Tudziewicz, taki średniowieczny rycerz cnoty, prawdy i szlachetności! Ty łamiesz słowo, włamujesz się do mego biurka, jak początkujący opryszek, zostawiając wszędzie ślady, wykradasz papiery, palisz je i uciekasz z domu, choć jesteś związany węzłami małżeńskimi z moją siostrą. To wszystko jest dobre w jakiejś rodzinie mieszczańskiej, ale nie u nas! — drwił sobie wyraźnie.

— Stawiam tylko jedno pytanie: gdzie jest panna Czernówna i domagam się natychmiast twojej odpowiedzi! — powtórzył groźnie Tudziewicz.

Alfred roześmiał się.

— Ty chcesz się z nami mierzyć? Zabawne!

— Radzę ci, Alfredzie, nie igraj też ze mną. Moja cierpliwość się wyczerpała. Nie mam już więcej skrupułów. Łajdaków należy zwalczać łajdacką bronią!

Alfred, ziewnąwszy, usiadł i wyciągnął przed siebie nogi.

— Siadaj — powiedział do hrabiego. — Przede wszystkim pamiętaj o tym, że nie dochowałeś warunków. To zresztą nie jest takie ważne. Poza tym wiedz, że mamy cię w swoich rękach. Jeśli będziesz zbytnio dokuczliwy, możesz nagle brak rozsądku zapłacić swoim życiem!

(D. c. n.)

Nowela

Kariera filmowa

— Bywaj zdrów, Jerzy!

— A więc nic cię nie zdoła odwieść od tego zamiaru, Anielko?

—Nie, kochanie, nic. Nie mogę wyjść za ciebie za mąż, Jerzyku, ponieważ marzę o wielkiej karierze. W ciągu pięciu lat oszczędzałam, aby nabyć eleganckie suknie i mieć na podróż do Hollywood.

— Dla mnie jesteś ładna, ale w Hollywood jest tysiące ładniejszych kobiet od ciebie. Niełatwo przyjdzie ci tam się wybić. Jeśli będziesz żałowała swego czynu, to wracaj, a jeśli nie będziesz miała pieniędzy na podróż, to napisz, a wyślę ci.

*

Po sześciu miesiącach Anielka stała blada i wyczerpana przed drzwiami prowadzącymi do biura wielkiego reżysera. Dziki ból biegł jej od żołądka do serca. Była głodna. Od 2-ch dni nic nie jadła i nie posiadała centa przy duszy.

Przed sześcioma miesiącami przybyła do Hollywood pełna nadziei z walizami, wypełnionymi pięknymi rzeczami i zatrzymała się w jednym z najwytworniejszych hoteli.

Czas mijał, a Anielka wciąż jeszcze nie otrzymywała upragnionego angagementu. Biegała więc od biura do biura, czekała wraz z wieloma innymi przed drzwiami, na których widniał napis „wejście wzbronione" i które nigdy się nie otwierały. Pod koniec szóstego miesiąca Anielka już głodowała.

Nagle przybyło magiczne wezwanie. Chciano ją ujrzeć. Jeśli się spodoba, otrzyma pracę, a wówczas zapłaci komorne i naje się do syta.

Przed drzwiami reżysera stał już wielki tłum ludzi, składający się z siwych, zgarbiałych starców, chudych młodzieńców w zniszczonych ubraniach, zwiędłych kobietach o ponurym trwożliwym spojrzeniu.

— Potrzeba mu pięćdziesięciu statystów — wędrowało z ust do ust — akcja filmu rozgrywa się w biednej dzielnicy nowojorskiej.

W końcu otworzyły się drzwi. Na progu ukazał się pomocnik reżysera i dokładnie przypatrywał się zebranym.

— Pan — rzekł i dotknął ramienia pewnego starca—i pań. Pani nie, jest pani zbyt tęga.

W końcu wybrał i Anielkę. Ironią losu było, że to, czego nie mogła osiągnąć swymi eleganckimi sukniami i ładnym uśmiechem, zdobyła wówczas gdy znajdowała się już u kresu rozpaczy.

— Co mamy robić? — zapytała nieśmiało.

— Nic trudnego, będziecie stali w kolejce za chlebem.

A więc to był szczyt marzeń. Dekoracje przedstawiały ciemną, brudną ulicę nowojorską. Szary dom w tyle był domem misyjnym. W słabo oświetlonej bramie stał młodzieniec w mundurze członka armii zbawienia.

— Musicie się wolno posuwać naprzód — dawał krótkie ostre rozkazy reżyser. — Posta rajcie czynić to ociężałym krokiem. Jedzcie dawany wam chleb z taką łapczywością jak gdybyście od kilku dni nic w ustach nie mieli. Pomyślcie, że jesteście bezrobotnymi.

Zabłysł znak świetlny. Poproszono o spokój. Kolejka posuwała się naprzód, jak tłusta gąsienica, przechodząc przez olbrzymie masy soli, które miały wywierać wrażenie świeżo opadłego śniegu. W końcu nadeszła wielka chwila dla Anielki. Stanęła przed obiektywem. Gwiazdor uśmiechnął się do niej i rzekł ciepłym głosem:

— Masz tu, siostro, do picia i do jedzenia!

Anielka zapomniała, że stoi przed obiektem. Rzeczywistość porwała ją. Wydawszy histeryczny okrzyk, wyrwała z jego ręki chleb i filiżankę i przytknęła je do ust. Był to chleb, była to gorąca kawa! Nagle wybuchła płaczem.

— Jestem tak głodna — wykrztusiła i zemdlała. Gdy wróciła do przytomności, stwierdziła, że leży na kanapce w gabinecie reżysera.

— Należy ją zaangażować na stałe — mówił ktoś — bo to wielka aktorka. — Mówiący zwrócił się do niej. — Scena ta wyczerpała panią. Była pani w niej wspaniała. Dziś jest mi pani już niepotrzebna. Jeśli zdjęcia próbne wypadną dobrze, podpiszemy umowę.

Przed opuszczeniem atelier otrzymała dziesięć dolarów za zdjęcia i ziadła suty obiad. Następnego dnia o oznaczonej godzinie wraz z innymi znalazła się w atelier.

Znów tłum zbliżał się do domu misyjnego, znów Anielka znalazła się przed obiektywem i znów gwiazdor podawał jej chleb i kawę. Anielka wzięła kawę i chleb. Chleb był czerstwy, a kawa niesmaczna. Anielka z trudem to łykała. Przypomniała sobie, że musi wybuchnąć płaczem i zemdleć. Upadła więc na podłogę. W tym wszystkim nie było jednak krzty tragizmu.

— Źle! Bardzo źle! — wykrzyknął reżyser. — Jest pani zdenerwowana. Musimy jeszcze raz nakręcić tę scenę.

Anielka zerwała się. Chciała wzdychać, płakać, szlochać, mdleć, ale to jej się nie udawało. Nie udawało się jej już zagrać roli człowieka głodnego, była bowiem syta.

— Pani chce być aktorką? — wykrzyknął w końcu reżyser. — Precz mi z oczu! — wrzasnął i skreślił tę scenę.

Umowa została zerwana. Anielka na zawsze została wyrzucona z atelier. Teraz jest ona znowu z ukochanym. Posiada piękne mieszkanko, a jej małżonek Jerzy uważa ją za najbardziej utalentowaną i najpiękniejszą kobietę świata.

Spory małżeńskie przed mikrofonem

Najnowsze sensacje radiowe Chicago

Dick Williams, dyrektor programowy chicagowskiej rozgłośni radiowej udał się na wycieczkę wzdłuż wybrzeża jeziora Michigan. Nagle Williamsa dobiegły z pobliskiej fermy głośne okrzyki. Jakiś mężczyzna i kobieta kłócili się ze sobą z wytrwałością godną poważniejszej sprawy. Williams odniósł wrażenie, że jest przypadkowym świadkiem jakiejś wzorowej sprzeczki małżeńskiej. Kobieta zarzucała mężowi, że zbyt dużo pieniędzy wydaje na papierosy, że zbyt mało dba o nią, i że w ogóle jest nieznośnym człowiekiem. Mężczyzna natomiast w międzyczasie stwierdził, że żona jest ogarnięta istną manią sprzątania i wszystko tak dokładnie sprząta, że nigdy niczego nie można znaleźć. Następnie zarzucał jej, że wstrętnie gotuje, że nie potrafi planowo wydawać pieniądze przeznaczone na gospodarstwo że paraduje w podartych pończochach i że nawet siada do stołu niechlujnie ubrana.

W końcu sprzeczający się małżonkowie zwrócili uwagę na nieśmiałe pukanie Williamsa i otworzyli mu drzwi. Przybyły poprosił o szklankę mleka i chleb. Podczas gdy Williams spożywał posiłek, małżonkowie w dalszym ciągu kłócili się i w końcu poprosili Williamsa, aby osądził, kto z nich ma rację.

Williams chętnie się na to zgodził, udzielił kilku mądrych rad i wkrótce małżonkowie przeprosili się.

— Przez tydzień będzie spokój w domu — oświadczył z zadowoleniem farmer.

— Musi pan wiedzieć, że kłócimy się każdej niedzieli — dodała jego żona. Zaczynamy zawsze około 10 rano i mówimy sobie to wszystko, co nam zebrało się w ciągu całego tygodnia.

Nagle Williamsowi przyszło na myśl, że te kłótnie małżeńskie można wykorzystać dla radia. Przedstawił się więc farmerom i oświadczył:

— Kłóćcie się państwo w dalszym ciągu każdej niedzieli i ja będę waszym arbitrem. Nie kłóćcie się jednakże tylko dla siebie, pozwólcie również innym mieć przyjemność przysłuchiwania się waszym sprzeczkom. Po prostu będziemy je transmitowali przez radio. To co wam gra na nerwach rozgorycza również wielu innych ludzi. Gdy oni będą mieli okazję przysłuchiwać się waszym sprzeczkom, posłuchać moich rad. sami nie będą się kłócili. Dzięki temu uszczęśliwi się wiele małżeństw.

Farmerzy z początku nie chcieli się na to zgodzić. Ale gdy Williams zaproponował im za „występ" przed mikrofonem 50 dolarów tygodniowo, dali się przebłagać i obecnie można każdej niedzieli o godzinie 11 — „godzina kłótni" ze względów technicznych została przesunięta — rozgłośnia chicagowska nadaje sprzeczki państwa Mallone i mądre rady Williamsa.

Audycje te nie są z góry przygotowywane. Małżonkowie mogą mówić wszystko, co leży im na sercu, tylko nie wolno im przeklinać. Natomiast mają prawo krzyczeć i nadawać swemu głosowi dowolne brzmienie. Muszą jednak pozwalać drugiej stronie dojść do słowa. Kłótnia więc jest prawdziwa i właśnie dzięki temu nabiera na wartości, ponieważ drobne kłopoty Mallone są kłopotami setek tysięcy małżeństw Stanów Zjednoczonych. Z tego względu uwagi i rady Williamsa przedstawiają wartość nie tylko dla państwa Mallone, ale również i dla innych małżeństw. Ilość słuchających tych audycyj stale wzrasta. Wskazują na to stosy listów, które przychodzą do rozgłośni. Co najciekawsze kobiety są po stronie pana Mallone, a mężczyźni po stronie jego żony.

Za przykładem Chicago zamierzają obecnie pójść i inne rozgłośnie amerykańskie. Już obecnie rozgłośnia w Detroit wprowadziła „godzinę kłótni" narzeczonych, której z zainteresowaniem przysłuchuje się młodzież.

W związku z tym do rozgłośni coraz częściej zgłaszają się młode pary, które pragną kłócić się przed mikrofonem.

Kalendarz dnia

20 LIPIEC

Wtorek

Czesława, Hieroni

Słowiański: Czesława

Słońca wsch. 3.33 zach. 19.45

Księżyca wschód: 17.32, zach. 0.39.

HISTORIA PODAJE:

1570 Zygmunt August nadaje przywileje Gdańskowi.

1686 Wyprawa Jana III na Mołdawię.

1794 Wypędzenie Moskali z Wilna.

1800 Kniaziewicz zdobywa armaty pod Bergen. Sokolnicki i Godebski atakują nad rzeką Men Austriaków.

1903 Śmierć Papieża Leona XIII.

ZŁOTE MYŚLI:

Słabi czekają na sprzyjające okoliczności, silni stwarzają je sami.

O. Swett — Marden.

KTO NIE WIE, ŻE:

Pod względem naturalnego przyrostu ludności, Polska stoi na 3-cim miejscu.

Największa katastrofa żaglowca

miała miejsce przed 121 laty

Przed kilkoma dniami znaleziono w mieszkaniu państwa Dupont w Paryżu małą czerwoną książeczkę, która przejdzie do historii. Jest to pamiętnik 16-letniej panny Klary Dupont, w którym młoda dziewczyna opisuje dokładnie straszną katastrofę żaglowca „Meduzy".

17 czerwca 1816 roku statek „Meduza" opuścił port Richefort, udając się do Senegalu. 26 czerwca stathek zarzucił kotwicę w Teneriffa, gdzie oficerowie okrętowi opuścili pokład, udając się na ląd.

Nagle wybuchła gwałtowna burza. Pasażerowie pragnęli, aby statek ruszył w dalszą drogę, chcąc w ten sposób uniknąć podwodnych skał Arpuin, zanim burza przeobrazi się w orkan. Jeden z pasażerów, niejaki Rochefort, podał się za doświadczonego marynarza i jemu pasażerowie powierzyli komendę.

Podczas, gdy oficerowie bawili na lądzie, „Meduza", na której pokładzie znajdowało się 400 pasażerów, opuściła port i jechała wzdłuż wybrzeża afrykańskiego. Z początku pasażerom wydawało się, że ich nowy kapitan rzeczywiście zna się na sztuce nawigacyjnej. Ale gdy burza przybierała na sile, okazało się, że nie może on zapanować nad statkiem i że ten zamiast przybliżać się do brzegu, coraz bardziej wypływa na pełne morze i w końcu najechał na skały Arquin.

Podróżni nie stracili jeszcze nadziei. Przypuszczali, że gdy burza minie, zdoła się jeszcze wyprowadzić statek na pełne morze. Ale gdy pękł ster i maszty runęły w morze, pasażerowie stracili nadzieję. Wówczas jeden z nich doradził zbudować wielką barkę, aby na niej wszyscy dopłynęli do lądu. Projekt ten został przyjęty z radością i pasażerowie z wielką gorliwością przystąpili do budowania barki, która już po kilku godzinach została wykończona. Pod komendą „kapitana" Rocheforta utworzył się łańcuch łodzi ratunkowych, na którego końcu płynęła wielka barka.

Pomimo że łodzie miały nie odłączyć się od barki, to już następnego rana barka samotnie płynęła po morzu. Na barce było mało pożywienia, a nadomiar złego stosunki między rozbitkami coraz bardziej się psuły i w końcu stały się tak nieznośne, że z najbłahszego powodu dochodziło do bójek, kończących się wrzucaniem do morza jednego z walczących. W końcu na pokładzie barki pozostało ze 150 osób tylko 20. Wśród nich była również i panna Klara Dupont, która mimo niedostatków i wielkiego napięcia nerwów prowadziła bez przerwy swój pamiętnik.

Na podstawie pamiętnika panny Dupont można teraz orzec, że katastrofa na „Meduzie" powstała wskutek tego, że odpowiedzialni kierownicy statku nie byli na posterunku.

Na małej wokandzie...

Lepszy gość

czyli „Bankier w opałach"

(A. E.) W zacisznej knajpce na Starym Mieście, do grupki przyjaciół, rozprawiających przy kieliszku, zbliżył się nieznany jegomość i zapytał:

— Nie wiedzą panowie wypadkiem, gdzie się tu jaki bank znajduje, albo insza kasa pożyczkowa?

Przyjaciele przyjrzeli się uważnie przybyszowi. Ocenili każdy szczegół, od zrudziałego melonika poczawszy, a skończywszy na wykręconych buciorach; po czym jeden z nich odparł:

— A po co panu takie coś?

— Bo ja nie tutejszy — wyjaśnił przybysz. — Po moniaczki do Warszawy przydymałem. Każdy jeden mnie da, tylko że adresów nie wiem.

Przyjaciele nabrali dla obcego szacunku.

— Siądnij pan sobie — rzekli. — Przecież niewygodnie tak na stojaka. Jakeś pan to powiedział? Że każdy jeden da panu moniaczki?

— Się wie. Wszędzie mam kredę, gdzie się tylko ruszę.

— O, psia kość słoniowa. Widać, żeś pan forsiasty człowiek, znakiem tego. Napij się pan kielonek.

Nieznajomy wypił.

— Dziękuję — rzekł. — Ja, uważacie panowie, za dyrektora u brata mojego jestem, któren bank sobie na prowincji otworzył.

— Bank... Wypij pan jeszcze sznapsa.

— Na zdrowie. O, forsy u nas w banku to do diabła i cholery. Te łachy to umyślnie na podróż włożyłem, bo się przyodziewek w drodze niszczy. Ale zara się puszczę na Lektoralne ulice, sak-palto kupie pierońskiego koloru, także samo celinder, i dopiero będę fasonu zadawał.

Przyjaciele słuchali z zapartym tchem. Pan Lutkowski podał dostojnemu gościowi melonik, który spadł mu z kolan na ziemię, pan Stawiszczak krzyknął już: „Hej tam! Żeberka dla pana dyrektora", gdy naraz milczący dotąd Franio Tokaj zapytał:

— Czy mnie się nie zdaje, że z panem Fiutkiem mam okoliczność?

— I owszem — odparł gość, nieco speszony.

— To pański brat bank otworzył? — ciągnął pan Tokaj. — I ja faktycznie słyszałem, że otworzył; tylko że wytrychem. I rzeczywiście bank po dziś dzień otwarty. A braciszek, choroba, zamknięty!

Nieprędko wyrwał się pan Fiutek z rąk oburzonych przyjaciół. Drogo zapłacił za skłonność do fantazjowania. Nie darował jednak swej krzywdy i skierował sprawę do sądu, który skazał za pobicie panów Lutkowskiego i Tokaja na 3 dni aresztu każdego.

Poradnia życiowa

Rolfa Nelsona

CZYTELNICZKA A. C. Żona będzie niebawem zdrowa. Licytacja nie dojdzie do skutku i będzie mógł Pan spłacić swój dług. Każdy czytelnik, który nadeśle dwa kupony, imię i nazwisko i dokładny adres oraz pseudonim, pod którym chce otrzymać odpowiedzi na prawo do bezpłatnej porady na łamach pisma.

P. J. P. ZE LWOWA. Ze względu na wagę i charakter poruszanych w liście spraw proszę uprzejmie o nadesłanie próbki pisma Pani i zainteresowanych osób (szwagra i narzeczonego córki) oraz proszę podać dokładny swój adres.

S. C. W. 4. Jeszcze pełne dwa lata trwać będzie Pański niedostatek i brak pracy. Musi Pan zebrać w sobie tyle energii i mocy, aby ten zły okres przetrzymać, gdyż po nim nastąpi okres pomyślności. Otrzyma Pan pracę i będzie Pan czerpał dochody po za tym z potocznego źródła.

ZYGMUNT. Niestety, nie widzę, żeby mógł Pan dostać pracę w czasie najbliższym. Może dopiero zimą. Będąc bzrobotnym nie powinien Pan grywać na wyścigach. Nazw zwycięzkich koni nie chcę i nie mogę Panu powiedzieć. Powinien Pan lepiej nieco obchodzić się z żoną. Nie wolno tak traktować kobiety, która Pana kocha: dzieli z Panem złą dolę.

J. B. Aby otrzymać dokładną odpowiedź na łamach pisma należy oprócz pseudonimu podać również wiek, imię i nazwisko oraz dokładny adres. Ulgowe przyjęcie osobiste kosztuje 5 zł. Należy wyciąć kupon z gazety, gdyż inaczej zapłaci Pani 10 złotych.

ZANICHOST. Obawy są słuszne. Nie można żyć tylko nadzieją, że nastąpi nie wiadomo skąd jakaś zmiana na lepsze. Trzeba działać. Ma Pan pole do popisu. Niech Pan przyjmie tę pracę choć jest ciężka i źle płatna. Tak zwykle w życiu bywa, że wszelkie zło następuje szybko i gwałtownie. Na polepszenie doli trzeba nieraz czekać bardzo długo.

ŻONA TAPICERA. Mąż będzie zdrów. Może Pani starać się o skrócenie czasu trwania służby wojskowej syna jako jedynego obecnie żywiciela rodziny.

OPUSZCZONA PRZEZ WSZYSTKICH. Życie niesie często tragiczne i okrutne niespodzianki ale takiego splotu nieszczęść o jakim Pani w swoim liście pisze, przyznam się nie widziałem. Nie wolno się Pani łudzić, że wybrnie Pani z tego wszystkiego nie zmieniając otoczenia. Należy wyrwać się, zmienić miejsce zamieszkania, zerwać chwilowo kontakt z rodziną, postarać się zapomnąc o wszystkim i zacząć życie na nowo. Dobrze byłoby, aby nawet dziecko oddała Pani choć na krótki czas osobie godnej zaufania. Z mężem i teściową należy zerwać na zawsze. Wszelkie próby powrotu będą się kończyły z reguły nowymi nieporozumieniami. Niech Pani stara się zapomnieć, że łączyło ją coś z K.

„CIEKAWA PRZYSZŁOŚCI". Życie Pani potoczyłoby się zupełnie dobrym torem, gdyby nie ciągły brak pieniędzy. Dotychczasowa praca zjada zdrowie i siły i wystarcza najwyżej na jedzenie i niskie komorne. W przeznaczeniu Pani widzę wielkie zdolności do handlu. Powinna Pani je wykorzystać. Oczywiście na przeszkodzie znów stanie brak pieniędzy. Jak przezwyciężyć tę przeszkodę. Od rodziny nie może się Pani niczego spodziewać, spadku Pani nie dostanie, na loterii Pani nie wygra...

Pozostaje jedna jedyna droga. Jest ona bardzo ciężka przyznaję, ale nie widzę dla Pani innej.

Musi Pani oszczędzać. Oszczędzać ze wszystkich sił. Po dwóch latach będzie Pani miała kapitalik dostateczny do otwarcia maleńkiego sklepiku. Szczęście Pani dopisze i dorobi się Pani. Warto wszak trochę pocierpieć, niedojadać, aby potem mieć zabezpieczoną starość i beztroskie życie.

Tragedia 17-letniego chłopca

Nie mogąc znaleźć pracy usiłował się otruć

Ul. Marszałkowską w Warszawie szedł chłopiec w czapce uczniewskiej. Beznadziejny smutek na bladej tworzy, łzy w oczach i nerwowe ruchy rąk, zwracały uwagę przechodniów. Nagle chłopiec przed domem Marszałkowska 127 wydobył z kieszeni buteleczkę i wypił z niej płyn. Desperat upał, wijąc się w boleściach.

Policjant wezwał Pogotowie. Tymczasem desperat usiłował biciem głowy o asfalt pozbawić się życia, po kilku minutach zaś stracił przytomność. Lekarz stwierdził otrucie jodyną, zmieszaną z nieznaną substancją, po czym przewiózł młodocianego desperata do szpitala Dz. Jezus. Tam, mimo ciężkiego stanu, nie znaleziono miejsca dla nieszczęśliwego, wobec czego umieszczono go w szpitalu św. Łazarza.

W poczekalni desperat zaczął rzucać się, bić pięściami w głowę i piersi, płakał i krzyczał: „Pozwólcie mi umrzeć! Ja nie mam środków do życia i nie mam dla kogo żyć!". Desperata musiano obezwładnić.

Po uspokojeniu się zeznał, że nazywa się Stanisław Sudak, lat 14, zam. w Ognisku Noclegowym dla Młodocianych (Wolność 14). S. przyjechał przed rokiem do Warszawy — z województwa Lubelskiego, w poszukiwaniu pracy. Sudak jest sierotą.

Po długich poszukiwaniach chłopiec znalazł czasowo zajęcie w Miejskich Zakładach Ogrodniczych, skąd został, po pewnym czasie, zwolniony. Ostatnio od 6-ciu tygodni pozostawał bez pracy i środków do życia. Wreszcie wczoraj, zo pożyczone od współlokatora Ogniska kilkadziesiąt groszy kupił truciznę i zmieszał ją z jodyną i wypił. Stan młodocianego desperata ciężki.



Nowa kreacja dla pań

Walka matki z dziećmi

Otruła się po czym wyskoczyła z 3-go piętra

Wczoraj o godz. 5-ej m. 30 lokatorzy domu przy ul. Nowolipki w Warszawie byli świadkami walki matki desperatki, 32-letniej Rajzli Szejntuchowej, żony handlarza ulicznego, która w przystępie silnego wstrząsu nerwowego, spowodowanego nieporozumieniami z pasierbami — postanowiła odebrać sobie życie.

Szejntuchowa porwała buteleczkę z jakimś trującym płynem, którego napiła się, po czym weszła na parapet okna, zamierzając wyskoczyć z III-go piętra. Wówczas pasierbowie: 12-letni Chaim i 15-letnia Pesa Rotmanowi zamierzali przytrzymać matkę, celem udaremnienia skoku. Tymczasem S. oblała pasierbów resztkami płynu, po czym oswobodziwszy się — wyskoczyła, spadając na bruk podwórza. Lekarz Pogotowia stwierdził ogólne wewnętrzne obrażenia i złamanie kręgosłupa. Wkrótce po przewiezieniu do szpitala D. Jezus, Szejntuchowa w poczekalni zmarła.

Rotmanowie zgłosili się do ambulatorium Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził poparzenie oczu, lecz na szczęście nie grozi to utratą wzroku.

Następnie poparzone dzieci pojechały do Otwocka, celem zawiadomienia o tragedii rodzinnej ojca swego, przebywającego w soboty i niedziele u siostry swej.



Z zawadów hippicznych w Berlinie

Trzęsienie ziemi

NEAPOL. Według niepotwierdzonych wiadomości skutkiem trzęsienia ziemi runęło wiele domów. Zniszczeniu uległa też t. zw. Terre Maggiore.

Katastrofa w porcie

HAMBURG. Ubiegłej nocy w porcie hamburskim zderzył się holownik z łodzią okrętową, na której znajdowało się 7 pasażerów i sternik.

7 osób utonęło, a tylko jedną zdołano wyratować.

Zatonął statek

SZTOKHOLM. Wczoraj późnym wieczorem zatonął statek w pobliżu Drevvikan pod Sztokholmem. 4-ch ludzi poniosło śmierć.

Jubileusz 15-lecia

przejęcia przez Państw. Fabryki Zw. Azotowych w Chorzowie

CHORZÓW. Z okazji 15-lecia przejęcia Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie przez Polskę, odbyła się wczoraj na terenie tych zakładów piękna uroczystość.

Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w kościele parafialnym w Chorzowie. Na nabożestwie obecni byli wicepremier inż. Eugeniusz Kwiatkowski, b. naczelny dyrektor P. F. Z. A., naczelnik wydziału przemysłu i handlu urzędu wojewódzkiego Rudowski, dyrekcja fabryki, załoga urzędnicza i robotnicza.

Z kościoła w imponującym pochodzie z p. wicepremierem Kwiatkowskim na czele udano się na teren fabryki, gdzie na wspaniale udekorowanym dziedzińcu fabrycznym zebrało się ponad 2000 osób. Z ustawionej trybuny przemówił pierwszy do zebranych dyrektor fabryki chorzowskiej inż. Stadtler, witając w imieniu pracowników i załogi b. naczelnego dyrektora p. wicepremiera Kwiatkowskiego.

Następnie inż. Stadtler odczytał depeszę hołdowniczą do Pana Prezydenta R. P.,

Przed „Ścianą Płaczu"

manifestowało 10000 osób

JEROZOLIMA. Wczoraj obchodzono tu rocznicę zburzenia Jerozolimy. Przy ścianie płaczu zgromadził się tłum, liczący przeszło 10 tys. osób. Manifestacja ta odbyła się w zupełnym porządku, pomimo licznych usiłowań zakłócenia spokoju.

Policja ze względów bezpieczeństwa zastosowała zapobiegawcze środki dyscyplinarne zarówno wobec skrajnych działaczy żydowskich, jak i arabskich. Aresztowano też kilku przewódców sjonistów-rewizjonistów za rozpowszechnianie odezw, nakłaniających Żydów do wszczęcia bezpośredniej akcji przeciw podziałowi Palestyny.



W ub. tygodniu zmarł w Berlinie dr. Walter Simons, b. prezydent Najwyższego Sądu.

11-ty dzień strajku w Standard-Nobel

Dziś podjęte będą pertraktacje z dyrekcją

Jedenasty dzień strajku w firmie Standard - Nobel minął spokojnie.

Strajkujących pracowników odwiedzają delegacje związków i stowarzyszeń pracowniczych, które poza wyrazami sympatii deklarują pomoc moralną jak i materialną.

Postawa strajkujących jest nadal poważna i rzeczowa, mimo powszechnie znanych metod, stosowanych przez dyrekcję firmy „Vacuum Oil Co." w stosunku do pracowników Standard - Nobel.

Komitet strajkowy, pod którego opieką znajduje się majątek firmy, w dniu ogłoszenia strajku wydał polecenie przelania do P. K. O. na konto firmowe całej gotówki, znajdującej się zarówno w Centrali, jak i na placówkach prowincjonalnych. Najniezbędniejsze wydatki, jak kupno paszy dla koni, wypłaty zaliczek dla robotników, Komitet pokrywa z własnych funduszów. Komitet strajkowy, nie chcąc narazić firmę na niepotrzebne straty wydał Dyrekcji wszystkie weksle płatne w miesiącu lipcu, w celu zabezpieczenia żyr. Również powiadomił Dyrekcję o terminie i wysokości opłaty ważnej sprawy sądowej, gdyż niedotrzymanie terminu groziło jej poważnymi stratami.

Pijak-awanturnik

stoczył walkę z policjantem

Przy zbiegu ul. Rozbrat i Szarej w Warszawie zaczepiał przechodniów pijany mężczyzna. Gdy przechodzący policjant 13 komis. usiłował przeprowadzić do aresztu pijaka, ten rzucił się na przedstawiciela władzy, usiłując rozbroić go. Awanturnik bił policjanta „bykiem" i pięściami.

Na pomoc zaatakowanemu nadbiegli dwaj posterunkowi 9 komis. i wspólnymi siłami przewieźli awanturnika do 13 komisariatu. Tam okazało się, że jest to Jan Rowiński (nigdzie niemeldowany). W areszcie w dalszym ciągu awanturował się.

Zjazd OZN we Lwowie

LWÓW. Poprzedzony uroczystym nabożeństwem w Bazylice Archikatedralnej odbył się dziś we Lwowie zjazd organizacji wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego woj. lwowskiego.

Czy złośliwe podpalenie?

Jak się dowiadujemy w związku z pożarem przy ulicy Dzikiej w W-wie został zatrzymany wydalony pracownik, jednego ze składów. Ze względów na dobro śledztwa nazwisko trzymane jest w tajemnicy.

Dochodzenie, prowadzone jest w kilku kierunkach m. in. w kierunku ustalenia, czy nie zachodzi tu złośliwe podpalenie.

Tajemnicza śmierć

W dniu wczorajszym około godziny 22 został przywieziony dorożką do szpitala w Pruszkowie 29-letni Mieczysław Gołębiowski (tamże, Stalowa 20). G. został przeniesiony do ambulatorium szpitalnego, gdzie lekarz stwierdził śmierć W czasie oględzin zwłok, okazało się, że Gołębiowski ma na piersi wielką ranę zadaną nożem. Na tychmiast zawiadomiono policję, która stwierdziła, że we wsi Gąsin odbywała się jakaś libacja, zakończona bójką, w której uczestniczył również i zmarły.

W wyniku dalszego dochodzenia zatrzymano sprawców śmiertelnego pobicia Wacława Jasińskiego, Wacława Celowskiego i Stanisława Grzeskiewicza, wszystkich zamieszkałych w Pruszkowie.

Warszawa ufundowała sztandar

dla rzemieślników polskich we Francji

W niedzielę odbyła się w Warszawie uroczystość poświęcenia sztandaru ufundowanego przez Związek Stowarzyszeń Rzmieślników Chrześcijan Rzeczypospolitej Polskiej dla Związku Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji (w Lens).

Po nabożeństwie i poświęceniu sztandaru w kościele św. Krzyża odbyła się w sali Rad; Miejskiej uroczysta akademia.

Wzdłuż wielkiej sali po obu stronach ustawiły się liczne poczty sztandarowe organizacji rzemieślniczych, cechów i inn.

Akademię zagaił prezes związku rzemieślników chrześcijan poseł Antoni Snopczyński, po czym dłuższe przemówienie wygłosił Józef Glapiński, dyrektor Zw. Stowarzyszeń Rzem. Chrześć.

Wiceminister Sokołowski przekazał sztandar prezesowi Związku Rzem. Chrześć. posłowi A. Snopczyńskiemu, który wręczył go delegacji udającej się do Paryża, by zawieźć sztandar rzemieślnikom polskim we Francji.

Rodzicami chrzestnymi sztandaru są: Pan Prezes Rady Ministrów gen. dr. Felicjan Sławoj - Składkowski z małżonką, pan minister spraw zagranicznych Józef Beck z małżonką, pan minister przemysłu i handlu Antoni Roman z małżonką, pan wojewoda Władysław Raczkiewicz, prezes Henryk Brun, prezes poseł Antoni Snopczyński z małżonką, prezes Stanisław Lipczyński z małżonką, panie Bernatowiczowa, Kamlerowa, Mendlowa, Piwnicka, prezes Jan Fedorowicz, prezes Antoni Mencel, prezes Józef Sierakowski.

TOKIO. Agencja Domei donosi, że wczorajszy wybuch prochowni Kiang - Pei w pobliżu Czung - Kingu w prowincji Seczuan pociągnął za sobą 110 zabitych, z czego 70 robotników i 40 żołnierzy, oraz ponad 300 rannych.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY



WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Jadzia znalazła się w rozpaczliwej sytuacji, nie miała w ogóle dokąd pójść. Na jednej z ulic spotkał ją Kaszyński — kasiarz. Zmusił ją do tego, by weszła z nim do kawiarni. Jadzia szukała stale sposobu w jaki się uwolnić od nowego natręta. W pewnej chwili skrzywiła się, podniosła, przeprosiła Kaszyńskiego i skierowała się jakby do ubikacji. Po drodze zapytała kelnerkę o tylne wyjście.

Kelnerka spojrzała się podejrzliwie na Jadzię i zapytała:

— A co się stało?

— Bardzo panią proszę, niech mi pani pozwoli wyjść przez to drugie wyjście...

— Pani na pewno rachunku nie zapłaciła... nie ma tak dobrze, jak się chce jeść moja pani, to trzeba zapłacić...

Jadzia zrobiła rozpaczliwą minę:

— O, nie, nie, ja muszę uciec z innego zupełnie powodu... pani widzi tego człowieka tam? — wskazała w stronę Kaszyńskiego — On chce mnie uwieść... Błagam panią, niech mi pani wskaże to wyjście...

— A kto jest ten pani partner? — pytała się dalej kelnerka, trochę zaciekawiona.

— Wiem tylko tyle, że uwziął się na mnie i chce mnie unieszczęśliwić — mówiła prędko i niecierpliwie Jadzia — błagam panią, niech mi pani pokaże to wyjście...

— Miałam kiedyś taką samą przygodę... spotkałam jednego pana, zapoznałam się z nim...

Jadzia przerwała kelnerce jej opowiadanie i wytłumaczyła prędko, że jeśli natychmiast nie wyjdzie, będzie zgubiona na całe życie.

— Jeśli tak, to niech pani prędko wyjdzie — kelnerka otworzyła drzwi i wypuściła Jadzię na ulicę.

Będąc na schodach Jadzia powiedziała do kucharki:

— Gdyby się tu kto o mnie pytał, niech pani powie, że pani w ogóle nikogo nie widziała.

— E, taka znowu frajerka nie jestem.

— Bardzo pani dziękuję, będę pani wdzięczna do grobowej deski.

Jadzia prędko wybiegła na ulicę. Zaczęła biec, wiedziała, że Kaszyński połapie się niedługo, zacznie jej znowu szukać i wtedy jeśli ją znajdzie, niechybnie się na niej zemści.

Jadzia przypomniała sobie adresy niektórych towarzyszy. W jednym mieszkaniu odpowiedzieli jej, że sublokator dawno już nie mieszka, został zesłany na Syberię; gdzie indziej znowu, że znajomy został powieszony.

Poszła do mieszkania doktorostwa Dłuskich: tu stróż odpowiedział jej, że pana doktora zabrano do kozy.

Zmęczona, Jadzia wędrowała od mieszkania do mieszkania; wszędzie otrzymywała prawie tę samą odpowiedź: „nie mieszka", „powieszony", „aresztowany"...

W końcu postanowiła udać się do adwokata, który jej bronił — ale obawiała się, że przed jego mieszkaniem czatują już na nią szpicle.

Wiedziała dobrze o tym, że przed mieszkaniem adwokata, który broni politycznych, czatują zawsze szpicle, chcąc przekonać się, kto do niego przychodzi..

Wieczorem była już Jadzia tak zmęczona dzien ną wędrówkę i nieprzespaną nocą, że sama nie wiedziała, co ma dalej czynić... Poszła za miasto, na pole, tu położyła się w cieniu drzewa i ciężko usnęła.

To jest życie.

Gdy Tania wróciła do domu po widzeniu się z Tadeuszem, przestraszyła się Laryna na jej widok.

Twarz jej była blada, a oczy zapadłe, wargi jej drżały. Gdy tylko weszła do pokoju, padła na polowe łóżko i wybuchła szlochem.

Laryna usiadła obok niej na łóżku, ujęła jej głowę i zaczęła ją głaskać. W końcu łagodnym głosem odezwała się:

— Tanieczka, co się z tobą stało?

Tania milczała.

— Opowiedz mi Tanieczka, opowiedz prawdę, czy Tadeusz nie chciał z tobą rozmawiać?

— O wolałabym, gdyby odmówił mi widzenia — odrzekła łkając Tania.

— A zatem rozmawiałaś z nim?

— Tak, ale mój Boże, jak to ciężko wszystko było przenieść!

Siadła na łóżku polowym, zasłoniła dłońmi twarz, po czym dodała:

— Boże, czemuś mnie tak ukarał, że kocham tego człowieka do szaleństwa...

— Ale co się stało na miłość Boską, co ci powiedział? Czemu wróciłaś tak zrozpaczona?

Tania nie od razu odpowiedziała. Potem zdławionym głosem opowiedziała rozmowę z Tadeuszem.

— Rozumiesz — mówiła połykając łzy — przyszłam do niego, opowiedziałam, żem wiele przecierpiała, opowiedziałam mu wszystko, com dla niego przeniosła. A on tymczasem mną się wcale nie interesował, a gdym mu powiedziała, że jego przyjaciółka już nie żyje, w ogóle nie chciał ze mną więcej mówić, zamilkł i odszedł...

— A któż to jest ta jego przyjaciółka — zapytała zaciekawiona Laryna.

— Jego przyjaciółka, to Jadwiga Izdebska... A zresztą ona nie żyje... Nie wiem, czy ona żyje, czy nie żyje, sama nie wiem dlaczego tak mi się jakoś z ust wyrwało, że ona nie żyje już... Specjalnie powiedziałam mu, że ona nie żyje, by mu sprawić ból... Ach, jakie to wszystko jest straszne!

Tania zasłoniła twarz rękami i zaczęła płakać.

— Nie trzeba było mu o niej mówić... Nie trzeba było wspominać jej imienia. Być może zapomniał już zupełnie o tamtej...

— O, nie zapomniał o tamtej wcale! Gdyby o niej zapomniał! Ach, gdybyś wiedziała, jak twarz jego zmieniła się, gdym mu powiedziała, że ona nie żyje... Poczułam nagle taki ból, jak gdyby ktoś mi nóż wsadził pod żebro... Jak gdyby świat cały zawalił się nagle... Cóż mam teraz począć? — zapytała Tania po chwili przerwy.

— Taniu, a możebyś spróbowała o nim zapomnieć? — zapytała Laryna.

Tania otworzyła szeroko oczy i spojrzała na Larynę tak, jak gdyby tamta jej odczytała wyrok śmierci.

— Zapomnieć o Tadeuszu? Ależ nigdy, nigdy o nim nie zapomnę... Wykluczone!

— Jeżeli nie potrafisz stłumić w sobie uczucia miłości, musisz być gotowa na wszelakiego rodzaju katusze i cierpienia... Trzeba znieść wszystko spokojnie i cierpliwie!

— Uczynię wszystko, ale jak mogę rozkazać memu sercu, by zamilkło, by nie płakało?... Jak może dusza milczeć, gdy cała tęsknię za nim?

— A więc jesteś jeszcze teraz, po tej rozmowie z Tadeuszem gotowa wyjechać w ślad za nim na Syberię?

— Oczywiście — stanowczym głosem odparła Tania.

— A jeśli będzie cię odpychać?

— Nie będę na to zważała.

— A jeśli będzie obrażał, znieważał twój honor i dumę?

— Nic mnie to wszystko nie obchodzi, gotowa jestem wszystko znieść dla mojej miłości do niego...

— O, głupia jesteś dziewczyno. Ja w życiu inaczej postąpiłam: rzuciłam mego ukochanego, zerwałam z nim zupełnie, ale zdeptać swojej dumy nie pozwoliłam.

— Nie wierzę zresztą, by Tadek się nade mną znęcał. Nie wierzę, by zechciał mi co złego uczynić. Jest na to zbyt dobry, zbyt łagodny: zresztą, widząc moją bezgraniczną miłość, na pewno obudzi się w nim uczucie, które jeszcze niezupełnie wygasło... Nad jedną rzeczą tylko namyślałam się: czy mam mu wyznać prawdę o Izdebskiej, czy mam mu powiedzieć, że nie wiem naprawdę co z nią jest?

Laryna namyśliła się:

— Słuchaj, zmarłych zapomina się szybciej, aniżeli żywych. Jego cierpienia szybko skończą się, po pewnym czasie zapomni o niej zupełnie...

— Czy jesteś przekonana, że o niej zapomni?— uchwyciła Tania rękę Laryny.

— Jeśli stale będzie ciebie widział, jeśli stale będziesz mu okazywała dowody twej wielkiej miłości, na pewno o tamtej zapomni. Tacy są bowiem mężczyźni.

— A zatem powinnam ufać w niego? — powiedziała Tania uradowana.

— Oczywiście... To jest życie — dodała Laryna cichym, ledwo dosłyszalnym głosem.

Obydwie umilkły i spoglądały na siebie przyjacielskim wzrokiem.

— O, jakże się tobie odwdzięczę, ty droga kobieto! — zawołała Tania wzruszona oddaniem Laryny. — Pierwszy raz w życiu spotykam tak wyrozumiałą i mądrą osobę.

Po kilku dniach wróciła Laryna do domu i oświadczyła Tani:

— Przyniosłam dla ciebie ważną nowinę!

— Co się stało?

— Doktór Pawłow powiedział mi dzisiaj, że transport rusza w dalszą drogę za trzy dni. Tym etapem pójdzie na Sybir również Orliński... Musisz natychmiast zwrócić się do prokuratora z prośbą, by ci zezwolił udać się wraz ze swoim „mężem" na Syberię...

(D. c. n.).

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

Głosy wśród nocy



Jutro: „LINA ZA OKNEM"

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO:

„Jaskółka z wieży Mariackiej".

REPERTUAR KIN:

Adria: „Ostatni poganin" i „Noc przed bitwą".
Apollo: „Legia zatraceńców".
Atlantic: „Magnolia" „ i Prawo do szczęścia".
Bagatela: „Armia Ewy" i „Wiedeń szaleje".
Dom Żołnierza: „Czarne róże".
Promień: „Pokusa" i N. York—San Francisko.
Stella: „potępieoiec" i „Przygoda pechowca" (Savo).
Sztuka: „Hollywood"
Uciecha: „Daniel Bone" i „Mój pan mąż".
Wanda: „Bez świadków".

Radio

Godz: 6.15 Andycja poranna, 12:25 Orkiestra wojskowa; 13.55 Muzyka; 15.05 Czy wiecie, że...; 15.25 Muzyka; 16.20 Utwory na dwa fortepiany; 17 Wielcy kompozytorowie piszą lekką muzykę; 18.15 Muzyka; 19.00 „Pięć minut w niebie", skecz Bolesława Rena; 19.15 Recital skrzypcowy; 20.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu Tadeusza Seredysńkiego; 21.15 Recytacja Ludwika Ruszkowskiego; 22.00 Koncert orkiestry wileńskiej; 23.00 z Warszawy II.: Felieton Wincentego Rapaćkiego; 23.15 z Warszawy II.: Muzyka taneczna.

:mg

KRONIKA KRAKOWA

Sensacyjny zwrot w głośnej sprawie o rzekome fałszowane obrazów

Przed rokiem wpłynęło do prokuratury sądu okręgowego w Krakowie doniesienie przeciwko znanemu w sferach malarzy polskich — kupcowi dzieł sztuki w Krakowie, K. Guttmanowi o rzekome rozpowszechnianie falsyfikatów malarzy polskich.

Na skutek tego doniesienia wdrożone zostało dochodzenie, w toku których dowiedział się Guttman, że niejaki Adolf Kukin wraz z swoimi wspólnikami namówili kilku odbiorców obrazów do wniesienia doniesienia, wprowadzając ich w błąd co do autentyczności posiadanych przez nich obrazów.

Obrońca i pełnomocnik K. Guttmana adwokat dr. Joachim Arnhold wniósł do sędziego śledczego obszerne pismo poparte szeregiem dokumentów, w którym wyjaśnił cały stan rzeczy. Między innymi przedłożył dokumenty wykazujące, że Adolf Kukin wraz ze swoimi spólnikami oszukali Guttmana, a następnie szantażowali, żądając od niego znaczne sumy pieniężne.

Sędzia śledczy po zapoznaniu się z dokumentami przedłożonymi do wspomnianego pisma i po wysłuchaniu opinii biegłych prof. Aksentowicza i Kopery, postanowił umorzyć śledztwo przeciwko K. Guttmanowi, a natomiast zarządził aresztowanie szantażystów Adolfa Kukina i Rubina Najera, oskarżonych o oszustwo, szantaż i przywłaszczenie i w tych dniach zostali oni odstawieni do więzienia karno - śledczego w Krakowie.

Straszne morderstwo k. Krakowa

We wsi Kawec pod Krakowem w czasie wesołej libacji doszło do sprzeczki między kilkoma uczestnikami.

Bracia Józef, Leopold i Julian Hanekowie napadli na 21-letniego Andrzeja Kobiałkę. Józef Hanek uderzył kilkakrotnie Kobiałkę nożem, zadając mu ciężkie obrażenia. W wyniku odniesionych ran Kobiałka zmarł.

Wypadek wywołał we wsi olbrzymie poruszenie. Momentalnie zebrał się wielki tłum, chcąc pobić sprawców zabójstwa. Jeden z braci Haneków został nawet lekko poturbowany.

Zajściu położyła kres policja, która aresztowała wszystkich trzech braci.

Zabójca Józef Hanek pochodzi z Krakowa, gdzie mieszka przy ul. Kilińskiego 13. Julian Hanek mieszka w Woli Duchackiej, natomiast Leopold Hanek pochodzi ze Stryszowa.

Unieszkodliwienie niebezpiecznego bandyty

Przed sądem okręgowym w Rzeszowie stanął 15 razy karany za różnego rodzaju kradzieże i rabunki Józef Kozdra z Zarzecza, oskarżony o włamanie do stodoły Dziechdziarza w Hucie Doręgowskiej.

Kozdra podczas tego włamania, chcąc uniknąć pościgu, wystrzelił w kierunku ścigającego go Dziechdziarza, raniąc go w rękę.

Strzał ten zgubił Kozdrę, gdyż na miejscu strzału znaleziono kawałek „Małego Dziennika", użytego jako przybitka do naboju, resztę natomiast gazety znaleziono podczas rewizji w mieszkaniu Kozdry.

Kozdra, mimo tak oczywistego dowodu, do winy się nie poczuwał, sąd jednak skazał go na dwa i pół roku więzienia.

MORZE
TO POTĘGA POLSKI!

Pod zarzutem oszukańczych manipulacji

Na ławie oskarżonych w sądzie krak. zasiedli wczoraj Mojżesz Stern, akwizytor, Wolf Gärtner, agent, Henryk Wogenberg, bez zajęcia, Jakub Schnall i Stanisław Tatar, bez zajęcia.

Pierwsi trzej są oskarżeni o to, że na szkodę hurtowni kilimów kosowskich, należącej do Fritza Kreislera przywłaszczyli sobie kilimy, jedwabie i gotówkę wartości kilka tysięcy zł.

Dalsi dwaj pozostają pod zarzutem udzielania pomocy. Rozprawa potrwa dwa dni.

Rozprawę prowadzi s. o. dr. Wsołek, oskarża prok. dr. Kindler, broni adw. dr. Kirschenbaum.

KRWAWE PORACHUNKI

Jan Dzierka, lat 22, murarz, zamieszkały urzy ul. Ks. Józefa 91,, zatrzymany został za to, że mając porachunki osobiste wywołał awanturę ze Stanisławem Zielińskim, zamieszkałym przy ul. ks. Józefa 54, którego w czasie awantury ugodził nożem w brzuch, zadając mu ciężką ranę. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło Zielińskiego do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

CO BYŁO W POCIĄGU?

Wczasie jazdy pociągiem na przestrzeni Kraków — Bonarka nieznany sprawca skradł z kieszeni marynarki portfel z kwotą 35 zł. na szkodę Szymona Gertlera, zamieszkałego w Krakowie, przy ul. Podbrzezie 2.

KS. KENTU W KRAKOWIE

W najbliższych dniach będzie przejeżdżał przez Kraków najmłodszy brat króla angielskiego książę Kentu. Książę uda się do Łańcuta na zaproszenie Alfreda hr. Potockiego. Spędzi on kilka dni w Łańcucie i w letniej rezydencji Potockich w pobliskim Julinie.

Program przewiduje zwiedzanie stadniny koni w Albigowej oraz pięknego parku i ogrodów.

PRZEJECHANIE GŁUCHONIEMEJ MATKI Z DZIECKIEM

Na ul. Gródeckiej we Lwowie samochód przejechał głuchoniemą matkę z małą córeczką. Identyczności przejechanej nie zdołano dotychczas ustalić.

Echa strajków na sali sądowej

Na ławie oskarżonych w sądzie tarnowskim zasiedli Lipe Gottlab, Maks Weissgrün i Natan Rosenfeld, oskarżeni o to, że weszli do składu p. Mojżesza Freiera w Tarnowie przy ul. Wałowej i swym przebywaniem w lokalu zmusili go do zawarcia umowy zbiorowej.

Po przeprowadzeniu rozprawy sąd wydał wyrok uniewinniający, wychodząc z założenia, że samo przebywanie w zakładzie pracy, o ile jest ono spokojne, nie jest przestępstwem.

Bronił adw. dr. Agatstein. Prokurator zapowiedział apelację.

LIKWIDACJA GROŹNEJ SZAJKI

W Kolbuszowej zlikwidowano obecnie groźną szajkę włamywaczy, mającą na sumieniu 30 kradzieży oraz kilka rabunków.

Bandytów w osobach Fr. Lenarta, Wł. Sobczyńskiego i St. Motyli złapano na gorącym uczynku włamania u Hindy Notowicz z Kolbuszowej.

Podczas rewizji w domu aresztowanych znaleziono cały magazyn skradzionych rzeczy, pienądze natomiast zakopane na miejscowym cmentarzu.

Niebezpiecznych bandytów odstawiono do więzienia w Rzeszowie.

ROJE MOTYLI W RZESZOWIE

Rzeszów od dwóch dni pełny jest motyli, które obsiadują tu ogrody całymi „stadami".

Niezwykłe to zjawisko przyrodnicze wzbudziło wielkie zaciekawienie.

OFIARA ZBRODNI NA RYNKU PODGÓRSKIM ZMARŁA W SZPITALU.

Onegdaj pisaliśmy o wstrząsającym wypadku, jaki zdarzył się na Rynku podgórskim. Aniela Wójcik, 40-letnia wdowa z Kur... wanowa usiłowała udusić swego 3-miesięcznego synka, wpychając mu kawał sera do ust.

Dziecko umieszczone zostało w szpitalu św. Ludwika, gdzie starano się je utrzymać przy życiu. Wszelkie wysiłki okazały się jednak bezskuteczne. Dziecko głodzone od dłuższego czasu było w stanie zupełnej tzw. dekompozycji i zmarło w dniu wczorajszym.

Sprawczyni bestialskiego czynu przebywa nadal w więzieniu św. Michała. Po feriach zasiądzie ona na ławie oskarżonych w sądzie krakowskim.

ARESZTOWANIE PRZEMYTNIKA ZAPALNICZEK.

W poniedziałek koło g. 19.30 przechodzący posterunkowy P. P. nad Wisłą zauważył podejrzanego osobnika, który począł uciekać w stronę zamku w kierunku drugiego wejścia do smoczej jamy, znajdującego się nazewnątrz poza obrębem murów zamkowych.

Gdy mimo wezwań, osobnik ów uciekał dalej, ścigający go posterunkowy P. P. dobył rewolweru i strzelił na postrach.

Uciekającemu w dalszym ciągu, zabiegł drogę drugi posterunkowy, przywabiony odgłosem strzału i zatrzymał go.

Jak się okazało, był to znany przemytnik z Krakowa Jakób ...berg, zam. przy ul. Wieczystej. Podczas rewizji osobistej znaleziono przy zatrzymanym większą ilość zapalniczek pochodzących z przemytu. Aresztowanego odstawiono do więzienia.

ARESZTOWANIE PRZEMYTNIKA TARNOWSKIEGO

Wielką sensację wywołało aresztowanie na dworcu kolejowym w Tarnowie Arona Löwi... polecenia prokuratorii pod zarzutem uprawiania przemytu na szeroką skalę.

SCHWYTANIE MORDERCY, KTÓRY UCIEKŁ Z WIĘZIENIA

Policja stryjska ujęła Albina Jasieńskiego, skazanego na 1... lat więzienia za morderstwo ... bunkowe, który uciekł 3 b. m. z więzienia w Drohobyczu.

SENSACYJNY PROCES 20 ZŁODZIEI I PASERÓW

We Lwowie zakończył się proces 20 złodziei i paserów, uprawiających kradzieże kolejowe. Zostali oni skazani na karę od 6 tygodni do 5 lat więzienia.

Rodzina skazanego pasera T... tla pobiła przed gmachem sądu uwolnionego Zuchlina. Podczas rozprawy dwie kobiety zemdlały na sali.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej [illegible] wiersz mm. [illegible] zł. Cała strona [illegible] zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol" w Krakowie